

Z TEATRU

JERZY BROSKIEWICZ, muzyk, muzykolog, prozaik i publicysta, jest dziś u nas jednym z najciekawszych a w ostatnich dwu latach i najplodniejszych dramtopisarzy. Związał się z teatrem Skuszanki, grywany jest i w innych teatrach, publiczność warszawska znała go jednak dotąd jedynie z „Imion władzy”. Obecnie Teatr Powszechny zaprezentował go sztuką „Głupiec i inni”, prapremiera której odbyła się już w Katowicach. Przedstawieniem tej sztuki Teatr Powszechny zainaugurował działalność swej drugiej, małej sceny w Sali Prób, pomyslanej podobnie jak „Scena 61” w Teatrze Ateneum, z przeznaczeniem dla eksperymentalnych sztuk współczesnych małoobsadowych.

Broszkiewicz zajmuje się w swej nowej sztuce problemem

Jest to szczególnie ważne dla tych odłamów grup społecznych, dla tych ludzi, u których własny poziom moralny, własny wewnętrzny „kodeks karny”, nie jest dostatecznie skryształizowany i umocniony i wymaga ingerencji z zewnątrz w postaci sprecyzowanych przepisów i norm oraz odpowiednich, gwarantujących ich wykonanie sankcji.

Na scenie Teatru Powszechnego, chyba zgodnie z sugestiami tekstu, potraktowano postaci sztuki retorycznie i umownie. Teatr chciał z a d e m o n s t r o w a ć problematykę sztuki, zilustrować ją, bez konieczności uciekania się do tego, jak ta problematyka załamuje się w przeżyciach postaci sztuki. Zgodnie z tym wykonawcy nie przeżywają tej problematyki, lecz ją demonstrują. I jeśli dociera ona do nas w sposób sugestywny i skuteczny, to jest w tym zwycięstwo zarówno autora jak i teatru.

„GŁUPIEC I INNI”

„małych świństw”, pozornie drobnych wykroczeń, całego sporego ich obszaru, nie objętego kodeksem karnym, które jednak w społecznym odczuciu moralnym kwalifikują się jako poważne wykroczenia i przestępstwa natury moralnej. A że wyraził tę problematykę nowoczesnymi środkami scenicznymi, wspartymi przez pomysłową reżyserię i dobre aktorstwo, zawarte w sztuce treści przedstawiły tym sugestywniej do widza, zmuszając go do własnych przemyśleń.

AUTOR sztuki niepotrzebnie chyba tłumaczy się w programie teatralnym, iż nie miał na myśli „konkretnego i rzeczywistego systemu ustaw” oraz że interesował go jedynie „zespół tych sądów i praw moralnych, których każdy z nas jest osobistym autorem”.

Zastrzeżenia te są o tyle zbędne, że w najbardziej nawet idealnym, pełnym, dojrzałym, wszechopartym systemie prawnym znaleźć można spore luźni i obszary wykroczeń moralnych, nie objętych kodeksem karnym, nie wyłączając również naszego prawa karnego. I nie chodzi tu tylko o indywidualne poczucie prawne, o subiektywne odczucia moralne, gdyż suma tych poczuc i odczuć identycznych lub bardzo zbliżonych nadaje im wymiar i rangę społeczną. I właśnie społeczne cięnienie tej upowszechniającej się postawy moralnej, społeczne rozumienie tej problematyki moralnej, nie ujętej obowiązującym ustawodawstwem karnym, decyduje o ciągłych postępowych przeobrażeniach tego ustawodawstwa.

Można by się oczywiście pokusić o inną konwencję — nawet w niektórych przedstawieniach sztuk Mrożka są próby „uczułowienia” ich postaci. Miał zresztą takie akcenty TADEUSZ JANCZAR (Lulek), który odbijał wyraźnie od umownych, w groteskowej deformacji pokazanych pozostałych postaci rodziny Lulka. Miała też te akcenty IZABELA HREBNICKA (Dziewczyna). Bardzo wyraziście zaznaczył też postać woźnego MAREK WOJCIECHOWSKI. W pozostałych rolach: R. BARYCZ (Sędzia), T. KORONKIEWICZ (Matka), M. LORENTOWICZ (Żona), J. NOWICKA (Córka), L. OSTROWSKI (Teść).

JEDNA strona programu za-drukowana jest zdaniem. „Nikt nie widział, nikt nie słyszał”. To oskarżenie rzucone ze sceny, oskarżenie o „znieczulenie moralne” wobec otaczającego świata, wobec ludzkiej krzywdy, ludzkich dramatów i tragedii, ludzkiej podłości i złośliwej głupoty, to „znieczulenie” wobec otaczającego nas zła moralnego — to ostre oskarżenie złożone w nas długo po obejrzeniu „Głupca i innych”. Myślę, że jest to właśnie sztuka „zaangażowana” i „angażująca”, o jaką wola się u nas powszechnie.

STEFAN POLANICA

J. Broszkiewicz — „Głupiec i inni”. Premiera w Teatrze Powszechnym. Reżyseria Ireny Babel, scenografia Zofia Wierchowicz.

